

Jadwiga Bielska - studentka - ur. 22 lipca 1922 w Warszawie - 191
córka Józego i Janiny z Bogdanowiczów, Bielskich. zamieszkała w Lublinie
ul. 3^{go} Maja N: 8 w 1^a. - więźniarka N: 7922 - i operowana obozu Ravensbrück

Zostałam aresztowana dn. 14 lutego 1944 r. o godz. 12³⁰ w południe (w piątek)
Przyszło po mnie dwóch eleganckich, cywilnych panów, z których jeden świetnie
mówił po polsku. Jak się później okazało było to Gestapo. Ponieważ znam język
niemiecki - rozmawiałam z Gestapowcem, który mnie aresztował, a następnie badań
był to przystojny Niemiec, imieniem Adolf - z dużym szczeniakiem na brodzie - stymu
ze swej perfidii i okrucieństwa - kazał mi się ubrać, ponieważ muszę iść z
mim na ul. Uniwersytecką (pod zegarem - główny gmach Gestapo) aby zrobić
zesuwanie - Podczas mojego ubierania się chodzili za mną kok w kok -
Adolf przeprowadzał rewizję moich książek, szafy, kóśka, zagłębiał we wszystkie
karty przewracając niestannie do góry nogami - Powiedział mi zostaj ochrana, że
szukają nawiązań do pisania - Po wyjściu z domu - usiedliśmy do auta, które
już na mnie czekało i pojechaliśmy do Gestapo. Adolf był uprzejmym gościem
bo chciał ze mnie wyzyskać zesuwanie już podczas drogi. W gmachu Gestapo
zostałam zaprowadzona natychmiast na 1-sze piętro do pokoju badań - tam
przez 2 godziny stał się Adolf coś ode mnie dowiedzieć, ale ponieważ zapomniałam
wszystkim okazywaniem - odesłał mnie do mojego dyżurnego pokoju pod opieką
S-S-nana. Po pół godzinie wpadł wściekły mój dozorca - mówiąc: „Jadwiga”
chodz - teraz popadamy inaczej -” Cała maska uprzejmości spadła z niego -
po kilkugodzinnych badaniach odesłano mnie do celi, z kajdanami na
nękach - ~~Byłam~~ Adolf powiedział: teraz posiedź sobie tutaj o godzinie i w
kajdanach - Siedziałam tak 2 doby - w strasznych warunkach, kajdany
bardzo ciasno zatniete porobiły mi sińce na nękach - W niedzielę miałam znow
kilka badań - podczas których Adolf bił mnie pięściami po twarzy, mimo,
że wprost omalowałam z wycałowania. W poniedziałek po zesuwaniach zdjęto mi

przeniesiono do innej, niżej położonej celi - Niedługo tego samego dnia
 odwiedził mnie i jeszcze 2 panele autem do więzienia na Zaułek. Pierwszą szychaną ze strony
 władz więziennych było rozdzielenie mnie z Kolerianką - z którą, pragnęliśmy być w tej
 samej celi - Mnie dawno do celi 35-tej; kieszkała ona 18 Kobiet - była już przepelniona -
 przez tydzień spałam siedząc na brzegu stołka, gdyż nie było nawet miejsca na
 podłogę, żeby się włożyć. Po tygodniu zostałam nagle przeniesiona do celi 38 -mej przez
 asesora więzienia Dietricha (Volksdeutsch, który był wyklonany i urodzony w Polsce) - naj-
 większego kłosa i sprawcę więzienia lubelskiego. Nieumiarł on więźniów politycznych i
 na Karidym Kłoku utrudniał nam i tak już ciężką wegetację na Zaułku. Cella, w której
 obecnie mieszkalam była duża, mieszkała się w sutenjnie i zawierała najgorszy ele-
 ment - zbieraniusz, złodziejek, prostytutek i bandytek - które naturalnie znały
 więzienie jak własny kieszeń i wydrżły nam w celi - warunki higieniczne były
 opłakane - robactwo - brud - zaduch - ale najgorszą chyba rzecz, było współzycie
 z tak strasznyimi wyznatkami społeczeństwa - szczególnie mimowolnie ich wzrusi-
~~li~~ kłotni i wyjątków pod naszym adresem, których nie szeregiliśmy, naszymi
 jąc nas: "inteligencją szpagałową" - "politycznymi" - (naturalnie z pogardą)
 Ten system wsadzania wtodych dziesięciu politycznych (ja nie miałam jeszcze
 19 - tu lat) między najgorsze węży społeczeństwa - i do najgorszych cel miał za zada-
 nie szeregienie zepsucia i udegrowania naszego ciężkiego życia. Okres pobytu w więzieniu
 wspominałam jako najgorszy loszmar - byłam zupełnie sama pośród takiego otoczenia
 Szychanowano nas na Karidym Kłoku. Była złodziejka, miała więcej do powiedzenia
 na celi niż jedna z "politycznych". Gdy w dwa tygodnie po mnie aresztowano
 moją matkę - nie pozwolono nam mieszkać w jednej celi. Przez całe 8 miesięcy
 naszego pobytu na Zaułku byłam rozdzielona z matką i utrudniano nam zawsze
 wszelkie porozumienie. Do jednej z szychan ze strony władz więziennych było wprowadzenie
 t.zw. "siarkowania" t.j. dezynfekcji cel przed wraami - Musiałymy wtedy defilo-
 wać prawie zupełnie nagie bo tylko w białych szaraki i reformach przez cały oddział
 węski - przez podwórko kłota ~~to~~ domy S.S. Mauów - Naturalnie wszyscy Niemcy
 przyglądali się nam, robiąc sporne uwagi i śmiejąc się z naszego wstydu.

Jadwiga Bielska - zamieszkała w Lublinie, ul 3^{go} Maja 8 m 1^a - studentka - córka Jeżego
Jawiny z Bogdanowiczów Bielskich - urodzona 22 lipca 1922 r. w Warszawie - oprowadzona w Ravensbrück

W więzieniu paowały różne choroby jak tyfus brzuszy i płamisty, sztybel - z powodu słabej opieki lekarskiej dużo osób umierało. - Ciężkie egzekucje wystraszanie w nocy i zabieranie ludzi na śmierć - stałe rewizje - bicia i inne "przyjemności" czyniły nas polbrt na Ławku naprawdę straszny. - 21 września 1941 r. zostaliśmy wyprowadzone transportem 156 kobiet politycznych do Niemiec - "na roboty" - gdzie będzie nam dużo lepiej pod każdym względem" (słowa Niemca - uoselnika więzienia) - Naturalnie nie wiedzieliśmy dokąd jedziemy. Długa trwała - dwie doby - Przez drogę nie dawo nam nic do jedzenia - bragałyśmy choćby o zimną wodę - bo erbowidł miały pragnienie - ale wszystko napróżno. Nareszcie 23-go rankiem przybyliśmy do stacji Fürstenberg - zziębnięte i głodne - na stacji przywitała nas zgraja dozorczyń oboszych z obnyciami psami - wilkami - specjalnie hodowanymi na ludzi - "Aufseherki" miały wszystkie rewolwery - którymś nam ciężko groziły - szczyły nas psami, bity po twarzy i kopaly jednym słowem od pierwszej chwili stosowały niemiecy metody udużeczenia i terronu. Przywiezli nas samochodami zakamtykami do obozu Ravensbrück i ustawili nas na głównym placu t-zw. "Lagerstrasse" przed Badenem czyli Tasiem, gdzie nas miało przebrać, mykappać i zarejestrować. Stałyśmy na placu od 6-tej rano do 12-tej w nocy bez jedzenia. Nie było nam było karczki ani usiąść. Wyfityśmy specjalnie że traktowane jako transport specjalny t-zw. "Sondertransport" - jak się później okazało przerwaczone w większej części na stracenie, czy to przez rozstrzelanie, czy też przez operacje doświadczenia. Przyjmowanie transportu odbywało się w okrutny sposób. Bito i kopano biedne nowicjuski. Naturalnie zabrano nam literalnie wszystko - nasze ubranie - koczki jedzenia, które przywieźliśmy z więzienia - jednym słowem całym namie wchodziłyśmy do tażni - tam po kopyteli oglądali na lekarz gestapowiec (przy naszym przybyciu był to doktor Sonntag), który bit nas przy byle jakiej sposobności. Następnie całym namie w dalszym ciągu sityśmy do przeglądu wosów - prawie wszystkim wtedy dniem wesołom, które miały tażne uereszenia

głowa wrony marszyła zupełnie do góry skóry. Ja miałam również ścięte włosy. Było to strasznie przykre, gdyż rano dawano się bardzo we znaki naszym głowom. Wkras nas w paszaki - sukienki i krótkie zakłady - dawo wielkie drewniane łopaty, które estawek gubit - i kaskeryj nimu nogi - Miałymy jescze na głowach cieniutkie białe chusteczki, na nogach powierchy z wstny niemieckiej (z pokryw) - oto nasz ekwipunek na zimę.

Dostaliśmy się na blok 15. Przez 3 tygodnie kwarantanny nie chodziliśmy do pracy, zato na bloku byliśmy sprawdzani przez nadzorcywie ciągłymi kontrolami i karami. Otrzymaliśmy każda potóżku, które trzeba było stać w kostce - za złe ustauy kostki stosowano najgorsze kary - tak samo były z przekroczeniem którego kolwiek z idiotycznej lagrowych przepisów. Wyszłali niemych do Strafbloku (bloku karnego) lub do K-2. Bunkra cwi więzienia, gdzie były głodne - Była jescze stosowana kara bicia - 25, 50 lub 75 gum, albo stojki kilkumastogodzinne na murze.

Stan bloku był wtedy 270 osób - Obóz liczył we wrześniu 41 r. około 5 tys. kobiet - baraków mieszkalnych było 12 - reszta mieszkań Rewier (szpital) Kamery, szwalnie i t. d. nasem było 15 baraków. Praca była różna. Po skończonej kwarantannie wyprano nas do pracy fizycznej na terenie obozu jak: wżenie ziemi, ~~kopa~~ kopanie dołów do kanalizacji, budowanie szos, wżenie kamieni, wżenie żniegu taerkami nad jeziorem - ładowanie węgla - i cały szereg innych. Praca udiała we wszystkich tych robotach, które naprawdę były bardzo ciężkie i przeważny wop sity. Nadzorcywie szerły nas prami i były do nieprzytomności, gdy ktoś nie wżł lub się opóźniał w robocie. Spisywały meldunki, którymże następem był blok karny lub bunkier. W zimie wrozy były straszne - marżymy na losie w cieniutkie "paskale" - osty wiatr przebitał naszemi paszaki - nogi nam kostwały i odumierały się. Stałymy na opałce 3 razy dziennie (rano, w południe i wieczór) po 2, 3 godziny. - Traktowanie chorych było jaknajgorsze. W rewierze pracowały ucunki - siostry S.S. - i więźniarki - specjalnie Polki były nieważdzone - nie chciało badać chorych i wyznaczało za drzwi. Gdy ktoraś z nowo przybyłych nie znała języka niemieckiego i nie miała sama powiedzieć po niemiecku co jej dolega, została natychmiast wyprcona, a czepo bardzo łta. Lekarski byli

chorze z podenerżającymi lekami i wzgami, z powodami z powodu braku witamin - i nie dawali żadnych leków. Właśnie do szpitali zabierali przeważnie osoby nieprzytomne z gorączki lub umierające, które trzeba było "pomóc" przez dawkę śmiertelnego zastrzyku w serce - pielęgniarstwa niemiecka, - Gerda była właśnie specjalistką od umierania ciężko chorych. Najgorzejmi osobami z personelu szpitalnego byli lekarze niemieccy: Sonntag, Szydlowski, Rosenthal, Oberhäuser (kobieta) - później w r. 1945 doktor Tronum - litwy przeprowadził t-zw. selekcję czyli wybieranie kobiet starych, chorych, słabych, a często zupełnie zdrowych, aby je wysłać następnie do komory gazowej. W marcu 45 roku o zmianie tablic selekcji padło około 8-10 tys. kobiet różnej narodowości - nie licząc tych, które zagazowano w latach wcześniejszych. Chorze na ptura m.p. były regularnie co kilka miesięcy wywożone na stracenie.

Podczas swojego 4-tygodniowego pobytu w Ravensbrück, poznałam prawie każdą rodzaj pracy fizycznej. Przez 2 miesiące pracowałyśmy przy szyciu butów stromianych dla żołnierzy niemieckich. Było to prace w dzień i w noc, w strasznych warunkach higienicznych - pył i kurz ze stromy unosił się w powietrzu i dusił formalnie, zanieczyszczając ptura. Przez cały czas miatałyśmy pracę najcięższą - plecenie warstwy stromianych, musiałyśmy stać - ręce miatałyśmy popchnięte i poranne od stromy.

Dozorcyńce zwręcały się nad nami razem z kontrolerkami pracy: więźniarkami - niemieckimi które w niektórych wypadkach były naprawdę bardziej podłe od dozorczyń.

Po skończonej kampanii "szycia butów stromianych" skierowano mnie do szwalni wojskowej. Nie potrzebuje chyba zaznaczać, że praca w obozie była obrotowa, że kto nie pracował, dostawał kartę niedobrości i był najbliższym transportem wywieziony na stracenie. Szwalnia była pod nadzorem S.S. - młodszych - kłasców wojskowych

Najgorzej z nich to Binder, Graff, Schmidt (popchnął samobójstwo z powodu nadmiernej Opitz, Pitsch i inni. Ja pracowałam przy elektrycznej maszynie do szycia - przez 2 miesiące szyciem tylko w noc - 12 godzin - Naturalnie o proście - szyciu płaszczy - awanturki dla wojska, oraz ubrania dla więźniów - mężczyzn. Traktowanie było okropne. Za najmniejszą niedobrość w robocie wbiwano meldunki

Strafbłoku - było nas w pracy do krwi -

W kwietniu 1941 r. zostało zabranych 13 naszych koleżanek z więzienia lubelskiego, które były w jednym bloku ze naszą - na rozstrzelanie. Zawiadomienia do rodziców wysłano w kilka miesięcy później. Egzekucje w obozie odbywały się nieregularnie. Największe nasilenie rozstrzelań było w latach 1942-1943 - zabierano kobiety z bloku - prowadzono do biura politycznego poza bramą główną obozu, z kąd już nie wracały. Często wieczorem podczas apelów słyszałyśmy salony karabinowe, bo plac straceń wisiał się niedaleko lasu w pobliżu, straszącym go lasem. Najwięcej rozstrzelanych było Polek głównie z transportu z Pawłaka - i z naszego.

Oboz bardzo szybko się rozrastał - przywożono coraz więcej narodowości obcych: Czeski, Rosjanki, Ukraińki, Francuzki, Holenderki i inne. W ostatnim roku 1944-45 przybywało tyle transportów (po kilka i kilkanaście tysięcy dziennie) że nie było wprost ^{gdzieś} telefonii. Bardzo często skasowano gołębki na obozie - ostatnie spadłyśmy po 2 na jednego w całym obozie. Warunki sanitarne dość znośne na początku, zaczęły się z biegiem lat pogarszać - ostatnie miesiące pobytu w obozie były istną masakrą z powodu różnych epidemii, raduchem trupów walających się po blokach, wactwa i strasznych przejść moralnych jak ciągłe garowanie - i selekcje. Koniec krematoriumy decyzji bez przesady. W r. 1944/45 - był taki raduch i swój spalony ciała, że czasami trudno było wyjść na plac. Jedzenie w obozie na początku było dość znośne w smaku, lecz niewystarczające w ilości. Dawało nam 25 lub 20 dkg chleba z wątki kartonowej dziennie, kubek czarnej porcelany, kawy i trochę zupy z brukwi z kartoflami lub bez. Z dnia na dzień erudytyśmy się bardziej wyczerpane ciężką pracą i potworzyliśmy wprost głodem. Na szczycie szeregowo w grudniu 42 r. na skrytywanie paczek żywnościowych z domu. Mimo okradania nas przez rewizyjce paczeki dozoru - były one jednak jedynym naszym pożywieniem przez prawie 2 lata - i to nas podtrzymało fizycznie. Jedzenie stawało się coraz gorzej. Ostatnim - w r. 44-45 było wprost niemożliwe do przetrwania - trochę czarnej porcelany ze szklanej miseczką brukwi - i 1/7 części chleba t. zw. dość ciutka krowka - na cały dzień. Ostatnie 3 tyg.

113
 Warszawa - ul. 3 Maja 8 m 1^a - studentka - córka Józefa i Janiny z Bogda-
 nowiców Bielskich - ur. 22 lipca 1922 r. w Warszawie - więźniarka i opiewana obozu Ravensbrück 194

przed ewakuacją, chleba już nam nie dawali, mimo że były jego pełne magazyny, tak samo jak pserek z Ameryki. Czerw. Kniżka i ze Szwecji, którymś objadali się, esesmani i dozornicy, podczas gdy myśmy dostawnie pięły z głodu. Kto nie zdobył kilka kartofli lub kawałka chleba przez kogoś z kuchni obozowej, ten umierał z głodu. Tak samo z ubraniami było coraz gorzej - Zamienić nam psianki na prywatne ubrania z uwalnianymi lub wartykami Kniżkami - odbierano po trochu różne części garderoby. Ostatnie transporty chodniły dostawnie bez pościeli i butów, bez koszul - w jedynych tylko sukienkach. - Oboz dzielił się według narodowości na: Polki, Francuski, Niemki, Włoski, Holenderski, Jugosłowiański, Rosjanki, Ukraiński, Belgijki, Żydówki wszystkich narodowości (wystłanie zagazowane), cyganki wszystkich narodowości (też zagazowane). Właściwie oboz liczył wszystkie narodowości, gdyż było nawet kilka Amerykank, Angielek, Niemczek i t.d. Były też dzieci żydowskie i cygańskie, a ostatnio nawet b. dużo noworodków polskich, francuskich - które się urodziły już w obozie, a którymś matki przybyły jedynymi z ostatnich transportów.

Element w logose był różny. Zaradniczy podział dzielił się przez "Häftlinge":

- 1) polityczne (czerwony trójkąt) szkodliwi - oboje sprawy kryminalne (zielony trójkąt)
 - 2) k.z.w. asocjalne - czyli aspołeczne: różne prostytutki i inne wsty (czerwony trójkąt)
 - 3) sekta religijna związana przeważnie z elementami k.z.w. badaciami pisma świętego (fioletowy trójkąt)
- Mieszkańcy mieszkali w blokach narodowościowych - polskich, francuskich i t.p. Ostatnio jednak było tak obymu bratogam, że więźniarki pomieszczone wszystkie razem, warunki więc stawały się nieznośne. Bloki przeznaczono na 270 osób liczyły po 700, 800 Baraków mieszkalnych było ostatnio 32 - nie licząc osobnego obozu więźniarek pracujących w wielkich szwalniach woskowych, i obozu Siemens - fabryki żarówek, części elektrycznych, aparatów podstacjonowych i do samolotów. Stan obozu Ravensbrück w chwili największego nasilenia wynosił około 45 tys. kobiet - a numer porządkowy więźniarek przekroczył 126 tys. (tyle przetrwało się przez lager przez 5 lat okupacji. Nasz transport miał numer: 7 tysięcy.

zostałyśmy uwięzione w szpitalu z lubelskiego transportu wезwane przed rewir - gdzie nam się przyglądano kilku gestapowców w mundurach (jak się później okazało byli to lekarscy wybrani "ofiarą" na operacje doświadczenia, które zaczęły się 1 sierpnia 1942. Ja zostałam wезwana w listopadzie 42 r. do rewiru wraz z innymi (było nas około 12-ku). Z poczekalni wzięto tylko kilka - po trzykrotnym ~~odstąpieniu~~ odstąpieniu mnie na blok - 21 listopada zostałam ostentacyjnie zawezwana - pobieranie zbadana przez niemiecką lekarzkę Oberhäuser i odstawiona do rewiru. W rewirze wykopano nam, dawno czystą bieliznę i gotowano do tożka. Tak przez dwa dni czekałyśmy z dziećmi na to, co nas nastąpi. Lekarscy Niemcy nie interesowali się nami specjalnie przed przyjazdem profesora Gebhardta. 23-go tego potrudnia zgolono nam nogi - potem przyszła siostra - Niemka i dała nam zastrzyki morfiny - domięśniowe - (wiedziałyśmy to od naszych poprzedniczek) w dwie godziny po morfynie, gdy leżałam już trochę nieprzytomna - przyjechała znowu siostra z wózkami szpitalnymi i kazała mi się położyć - zamierzono mnie na Montauz przed salę operacyjną, gdzie już operowano moją koleżankę ja byłam drugą z rzędu. Siostra dała mi zastrzyk usypiający - dożyłny - po położeniu do 21 zamęgam. Obudziłam się około 7 godzin wieczór na swoim tożku w rewirze - Miałam potworny ból głowy, duszność, szalony temperaturę (40°) - i szarpący ból w prawej nodze, którą nie mogłam dostojnie poruszyć. Ciekawość jednak przeogła - drgnęłam się na tożku i odstawiłam kotłowy. Moja prawa noga była nieprawdopodobnie sprężyna i o kolorze fioletowo - różowym - ciepła nie miałam - tylko 2 duże zwaliki po bardzo gwałtownej igle - Zobiono mi więc 2 zastrzyki do nerwu - na smółku Tydli - Jak mnie potem poinformowały lekarzki polskie - pracujące w rewirze - miałam zastrzykniętą t.zw. sznurek gazowy, która spowodowała gangrenę nogi prawej. Leżałam w rewirze 3 tyg. podczas których prawie cały czas miałam wysoką temperaturę - do 40° w ostatnim tygodniu między 38 z kreskami, 37 z kreskami. Nogi puchła i bolała coraz bardziej, nie mogła zupełnie się poruszyć. - Lekarz - Niemka codziennie odwrędnata nas badając stan nog - niektóre wrzyski było słychać tak wielki tajemniczo, że zupełnie nie wiem, co mi właśnie robiono podczas tych kilku godzin walki: Jako lekarstwo dostawałam 3 razy dziennie zastrzyki do-

Jadwiga Bielska - zam. w Lublinie, ul 3^g Maja 8 m 1^a - studentka - córka Jerzego
i Janiny z Bogdanowiczów. urodzona 22 lipca 1922 r. w Warszawie - więźniarka i operowana
obozu Ravensbrück

zyluc - nie wiem jednak - jakiego rodzaju preparat zastrzykano nam do żył. Jak
przypuszczamy lekarki - Polki pracujące w Penitz, mogło być to serum - wycofanemu na
nich koleżankach - wroszniej operowanych. Oprócz tego dawano nam krople morfiny na
noc na usunięcie bólu, które były potworne i nie dawały nam spać.

Opieka lekarska była bardzo słaba - oprócz Oberhäuser - lekarki wojskowej niemieckiej
która na wszystkie nasze skargi odpowiadała z uśmiechem: ist gut - i postu-
parki również niemieckiej - nikt się nami nie zajmował. Leżaliśmy w osobnym
skrzydle szpitala obozowego i dostęp do naszych pokoi był ściśle wzbroniony.
Innym chorym jak również personelowi równieżemu, a szczególnie lekarkom - Polkom
Bielicz mojej choroby miał wszystkie objawy ciężkiej choroby zakaźnej jak:
wysoka temperatura, bóle głowy itp. Oberhäuser - lekarka niemiecka wzywała
nas szorstko, że, które otrzymały "Infektionsspritze" - (zastrzyki infekcyjne) -

Powoli organizm zaczął zwalerać infekcję, tkwiącą w nim. Noga powoli zaczęła mnie
boleć i opuchlizna spadała. 2 razy przyszedł doktor Fischer, główny
asystent naszego opawcy Gebhardt'a i zabierał nas do oględzin na salę opatru-
kowną. Tam badał mi nogę, przyciskając i dotykając ją w tydzie i kostce, a na
moje jęki z bólu odpowiadał: "no ja! es ist schön!" -

Po trzech tygodniach leczenia wyłano nas na blok. Oberhäuser rozprawa-
ła, że możemy już chodzić - Naturalnie o tym nie było mowy. Noga bolała
szalenie - nie mogłam nawet jej spuścić na ziemię - poza tym wszystkie mięśnie
były jak sparalizowane - W kostce miałam kompletnie nieruchomą nogę, nie
mogłam wcale poruszać stopą - nie mogłam już o tym, żeby zrobić krok. Mięśnie
tydki zdawały mi się twarde jak kamień - Miałam ciągle wrażenie jakiegoś
ciężkiego naporu nerwów tydki - i tego, że lada chwila noga mi poprosi
pełnie. Było to straszne uczucie. Prawą nogę miałam (zdawała mi się ona) o

Wiele kłopotów niż woga zdrowa - wyszło nawskutek paralizu i skurczenia mięśni i ścięgna. W bloku leżałam jeszcze cały zimien. Tak, że dopiero w połowie stycznia (2 miesiące po operacji) mogłam zacząć normalnie pić chłodnie. Bole w tydzie i w kostce, doktrywienie nogi odlewataim przez wszystkie lata po operacji - okazało się, że infekcja została w organizmie, i w styczniu 1945 roku zachorowataim ciężko na flegmonę w pachwinie, zwa udzie operowanej nogi. Tylko natychmiastowa operacji i wypompowanie ropy uratowało mi życie i zdrowie.

Nawskutek zabiegu doświadczalnego i wysokiej temperatury, jak i również ciężkiej pracy fizycznej do jakiej wyrzucali nas opowcy niemieccy w kilka miesięcy po operacji - a szczególnie z powodu choroby rozchorowataim się ciężko na serce. Lekarka Cresska badająca mnie w rewirze powiedziata: naturalnie to są skutki operacji i ciężkiej zakaźnej choroby, jakoż pami prosita podoras zabiegu doświadczalnego.

Po operacjach nie wolno nam było pracować po za terenem obozu. Niemcy bali się poprostu propagandy, jakoż mogli byśmy im robić, pokazując pokaleczone nogi i opowiadając o wszystkich nieprawdopodobnych okolicznościach, iż stosowanych w lagrze o którymś ludności cywilna niemiecka nie miała pojęcia. Byliśmy więc zatrudnione na terenie obozu - przy pracy ciężkiej, które musiatyśmy wykonywać.

Lekarne rewiru: Szydtowski i Rosenthal chcieli nam wydać karty niedolności do pracy - co przecie było niemożliwe z wyrokiem śmierci - gdyż osoby niepracujące zabierano w T-zw. "czarny transport" i umiercano. Z dwójga tego karta z wach walczyta o swe własne życie i starała się przy nim utrzymać.

Niestety perfidia i okrucieństwo niemców prosito wielkie grzańce - 7 z naszych operowanych koleżanek zostało rozstrzelanych - wywołato to wśród nas wielkie przygnębienie i chęć buntu - One przecie tyle wycierpiały - i po tym wszystkim jeszcze je zabijają. Jeśli nam wszystkim przetrwaszyna śmierci, niech tego dołkują odrazu - nie możemy nas tak strasznie przetyć. 15 sierpnia ~~1943 r.~~ 1943 r.

wznowano znów kilka osób na operacji - nie chiatyśmy ich wydać - zastawano daleko i doje represje - One zostały operowane w bunkrze w strasznych warunkach higienicznych. Nasz cały blok był zamknięty przez 3 doby bez powietrza (ktoś może nawet pozabijane) - i bez jedzenia. Paręki skopfiskowano nam także.

Jadwiga Bielska - zam. w Lublinie, ul 3^{go} Maja 8 ul² córka Józefa i Janiny z Bogdanowiczów
urodzona 22 lipca 1922r. w Warszawie - więźniarka N^o 7922 i opiewana obozu Ravensbrück.

Adjutant obozu groził nam wszystkim karabinowymi naganami, nierazodnym i odkiem
umieszczenia brzoś. Gdy po 3-ich dobach stworzono nam wreszcie blok i zaczęło się na
apel - przedstawił się straszny widok: kobiety porbane powietrzem śmiechu w tak
duszy i upalne dni, malaty jedne po drugiej - wycieńczone z głodu i duchoty.
Było to wieczorem - Nazajutro nam wszystkim musiały się już stawić do pracy, jak
zwykle - inaczej groził meldunek. W pewien czas później wybuchł znow wielki
skandal kiedy adjutant obozu zaczął wzywać do siebie wszystkie Polki polityczne
i proponował nam zejście się do Puff'a (do domu publicznego) "dla polskich jeńców"
jak się wyraził. Wygotało to ostre wystąpienie z naszej strony, które jako polityczne
i opiewane emigracyjnie, prosto obrażone także wstrętu, propozycji - nasz protest spowodował
ostre kary: kilka koleranek zamknięto w bunkrze - cały blok został porba-
niony paszek na 2 tyg. i jedzenie na 3 dni - Poratymy zrobiono szeregów, rewizje
na bloku, ~~kt~~ podczas której obchodzono nas z naszymi osobistymi rzeczami jak bielizna
z paszek, a także z rzywności, jako miastyni z domu przystaw. Od tego czasu by-
liśmy jako grupa kobietów specjalnie szykanowana i pilnowana - ciężkie rewizje i
kontrola, nasz z konfiskatą paszek były na porządku dziennym. W styczniu czy
lutym 1944r. zostaliśmy przeniesione jako grupa opiewanych do t.zw. "Sonderbloku"
(bloku specjalnego) - N^o 32 - gdzie nas umieszczono razem z Francuskami, które
miały wyroki śmierci. Przy tej okazji oddzielono mnie od mojej matki, z którą nie
mogłam być razem już do końca pobytu w obozie, mimo wszelkich starań -
Blok nasz był specjalnie pilnowany - nie wolno było nikomu nas odwiedzać - mi
naturalnie dawo nam za blokowój specjalny miękki - sypiala - która miała nas
średnio i o wszystkim dowodziła w naszym obozie - Nazywała się ona Käty Knoll.
Za najbliższe wystąpienie przeciw prepozom groziły nam jak najcięższe kary.
W r. 1944 kurs wstosunku do opiewanych kobiet, zebrał. Zaśrogi nas wyrażnie
"kobietować". Oberaufseherin Binz, adjutant i komendant starali się dać nam

zawierają wamulki życia, jak p. osobne tożsaka i t. p. Nie rozumiatymy, co to znaczy - Okazało się później, że chodziło im o uspicie naszej emigracji, aby tym łatwiej móc w odpowiedniej chwili sprzątnąć te tak dla nich kompromitujące dowody zbrodni.

1. Weryfikacje - Knipterska choroba nadeszła z dniem 4 lutym 1945 r. Gdy zawieszano imię w wysthcie operowane do komendanta i dawa nam rozkaz szychowania się do transportu - Naturalnie było to jasne, że chcieli nas wywalić pod jakimkolwiek pozorem poza teren obozu i poprostu zabić. Komendant Altmeyer nam, że możemy być przewidzione do innego, wygodniejszego obozu, gdzie byłobyśmy odczuli lepszą opiekę - oznaczili oboz w Grossrosen - "Panie Komendancie - odpowiedziałymy - przecież oboz w Grossrosen (na Śląsku) jest już od dawna zajęty przez wojska sowieckie". Na to Komendant zwrócił się i zwrócił się po niemiecku do obok siedzącej Oberaufseherin Binz: "I znowu popełniliście błąd". - To jest najlepszym dowodem, że kłamstwem były jego bajki o transporcie. Chcieli nas poprostu wykonać - było to na wyraźne - osobiste rozkazie "reżimka" naszego - Gebhardt'a.

Jednak nie datymy się, grając na zwolke i wierząc, że każdy następny dzień może nam przynieść wybanienie wobec zmieniającej się sytuacji politycznej. Po kilku tygodniach kłucia się i chwiania na stojących, w innych blokach, po przebijaniu się za inne narodowości, zwiante numerów i t. p. wygratymy się jedynie w swoim podwórku i ostatecznie już naszą walkę o życie. Okoliczności wydawało się bardziej z nas zejść w przedniej wolności. Dzielni pomocy współtowarzyszek niedoli i obywatelskiej siłoci. Wierkałek obozu nie mogli skieny nas wytropić i zwałić. Gdy w marcu i kwietniu zajęły się naszym obozem Szwedzi Czerwonego Krzyża i zaczęły wywozić do Szwecji transporty z Ravensbrück wtedy byłymy naturalnie już bezpieczni. Niemcy ouli się wroście bezsilni wobec przegranej na wszystkich frontach. Zobiono nam jenera jeduz szychanie nie puszczając operowanych pod bardzo surową kara w transport do Szwecji - Kontrolowali wysthcie wyjeżdżające, tak że musiatymy zostać do chwili ewakuacji. Komendant liczył, że padniemy po drodze - Myśmy jednak doszły cało do Ojczyzny.

Je wysthcie, wstawość napisane Meruana podpisem swoim potwierdzam. Jadwiga Pietska
Lublin, dnia 9/X - 1945 r.